

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE PRUSKIE PANOWANIE

Być może, będą kiedyś możliwie podróże w czasie i powstaną biura organizujące takie wyprawy. W takim przypadku, pomimo lokalnego patriotyzmu, odradzam wybór Broku z przełomu XVIII i XIX w. jako celu podobnej eskapady. Odradzam, nawet gdyby była to wyjątkowo atrakcyjna oferta *last minute*. Proponuję zresztą omijać prawie wszystkie ówczesne mazowieckie miasta i miasteczka, przy czym piszę „prawie” – jedynie z powodu wrodzonego asekurantwa.

Gdyby ktoś dobrej rady nie posłuchał i jednak gdzieś późną jesienią lub wczesną wiosną w okolicy Broku wylądował, to musiałby przedrzeć się do miasteczka poprzez zwały zalegającego drogi błota. Były to topiele tak trudne do przebycia, iż można by pomyśleć, że ktoś złośliwie zwoził w te miejsca błocko z całej okolicy. Mało jest pocieszające, że nie inaczej było w prawie całej Polsce – ponownie kunktatorstwo i słowo „prawie”. W 1809 r. droga łącząca Warszawę z Raszynem była w stanie tak opłakanym, że przed nadchodzącą bitwą, księżę Józef Poniatowski prosił władze warszawskie o naprawę tych kilku kilometrów, gdyż ani rezerw, ani zapasów dowieźć nie było sposób. Dzieła naprawy dróg polskich podejmie się za około dwie dekady Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki.

Wróćmy z Raszyna w okolice Broku. Załóżmy, że podróżnik miał szczęście i napotkanemu błotnemu ludkowi, podwiezienie zaproponował jakiś bałagula z powozu, którego nieszczęśni pasażerowie zmierzali nadbużańskim traktem do Broku, Drohiczyzna, a może nawet Grodna. Nie oznaczało to końca kłopotów. Także pasażerowie byli co jakiś czas proszeni o opuszczenie wehikułu i pomoc w wyciąganiu pojazdu z grzęzawiska, w którym tenże tkwił zapadnięty po osie. Warto było mieć kilka groszy w kieszeni, gdyż każdy dziurawy, gibający się na wszystkie strony mostek, byle wążutka grobelka miały swego poborcę, który kazał sobie słono płacić za komfort przejazdu tymi cudami inżynierii.

Przy wjeździe do miasteczka, mija naszego wojażera furka powożona przez woźnicę, odzianego w nieokreślonego koloru, coś jakby szarą burkę. Wzrok przyciąga gromadka stłoczonych na wozie umorusanych dzieci o nader fantazyjnych fryzurach. Strąki pozwijane, drobne i grube, pojedyncze i w sznury poskręcane, a tamten chłopczyk ma nawet włosy w coś na kształt czapki ujęte. Czyżby to cudzoziemski stylistą do Broku zjechał? A gdzieżby tam. To starannie latami hodowane dzieło natury, czyli tak powszechny, lubiany i podziwiany na Mazowszu kołtun. Próżna była zresztą walka z kołtunem, bo każdy człek rezolutny wiedział, że to przypadłość zaraźliwa, nic z brudem i brakiem grzebienia niemająca wspólnego. Bez zagrożenia życia ciężko też było kołtuna obciąć, więc po prostu należało żyć z nim w zgodzie.

Nic to, jedźmy dalej. Coś jakby kolaska żwawiej przez trzęsawisko się przedziera. To dzięki temu, że tam gdzieś głębiej bruk starożytny leży pogrzebany. Wokół domki niskie, drewniane, w różnych kierunkach pochylone, rzucające bez mała wyzwanie prawu grawitacji. Nisko osadzone, małe ich okienka powalane są błotem, co nawet w dzień słoneczny zapewnia przytulny mrok we wnętrzach. Wszędzie kaczki i gęsi zażywają kąpieli w kałużach.

Tylko na rynku magistrat łopat nie składa, beznadziejną walkę z błotem wciąż toczy i miejscami coś na kształt bruku można dostrzec. Fakt, że bruk jest niewidoczny, a nawet nigdy nie istniał, nie przeszkadza miasteczkom powszechnie pobierać „brukowego”, czyli opłaty na remonty, utwardzonych ulic i placów. Przypomina to obecną opłatę klimatyczną pobieraną w miejscowościach o skrajnie zanieczyszczonym powietrzu. Poza kościołem stanowiącym ostaniec świetności tego miejsca pierwszym co przyciąga uwagę naszego niepomnego dobrych rad globtrotera, jest karczma, której dach wielka wiecha słomiana wieńczy – radosny symbol wyszynku gorzałki. Karczma jest z drewna kostkowego w węgiel budowana i w porównaniu z resztą lokalnej

zabudowy prezentuje się wręcz paradnie. Wjazd zamykają wrota wielkie podwójne, frontem do kościoła wystawione. We wjeździe przegrody urządzono dla koni. Boksy są porządne z podłogami, okienkami, żłobami. Piec wielki kaflowy, kiedyś piękny, teraz został gdzieniegdzie zeszpecony spękaniem. Komin solidnie murowany, już jakby wieży z Pizy nieco powodzenia zazdrościł. Okna niegdyś mocno osadzone, trochę wiatr przepuszczają. Nikt na zawiasy żelaza nie żałował, ale mają już swoje lata i zdarza się biedniutkim zaskrzypieć niczym duszom potępionym. W środku może podróżnik, spożyć nie pierwszej świeżości śledzie, jajecznicę, piecyste i całkiem sensownym pomysłem byłoby wychylenie dla zdrowotności kwaterki okowity.

Założmy, że chciałby nasz łazik w tej gościnnej karczmie przenocować. Ponownie by się okazało, że nie był dość przezorny i nie zabrał ze sobą tłumoka z pościelą. Pościeli gościnnej bowiem nie znano. Może to i lepiej, gdyż w tamtych czasach korzystanie z takiej przechodniej pościeli, byłoby czymś współcześnie podobnym używaniu szczoteczki do zębów, wspólnej dla wszystkich gości hotelowych.

W rynku, poza drewnianymi chatami, uchowały się trzy domy murowane, które wysilając wyobraźnię, można nazwać kamieniczkami. Po latach partackiego łatania styl tej architektury określić by trzeba jako eklektyczny z elementami ruiny. Tylko jedna kamieniczka dachówką jest kryta. Dachy pozostałych pokryto gontem i strzechą.

Pod kościołem diad pieśni pobożne zawodzi, co idealnie współgra z całością obrazu. Tak modne i wszechobecne szarości zakłóca swymi barwnymi uniformami trzech Bośniaków, przybyłych tu na patrol z Ostrowi...

Zakończmy ten nieco depresyjny opis. Nic dziwnego, że wysoki pruski urzędnik nie piał peanów na cześć leżących w powiecie ostrołęckim miasteczek, a jego osądu nie sposób przypisać jedynie pruskiej bucie. O Broku napisał: „w tej marnej miejscinie ni przemysłu, ni handlu nie masz”¹. Podobnie nędznie prezentowały się w jego oczach Andrzejewo i Nur. Czyżew – choć trudno to sobie wyobrazić – był w jeszcze żałośniejszej kondycji. Myszyniec to według Holsche także zapadła dziura bez znaczenia, ale z garnizonem i pewnymi, choć mglistymi szansami na podniesienie z upadku. Większe szanse na rozwój dał Ostrowi, a to z racji jej położenia przy ważnym szlaku drogowym. Dodał jednak, że garnizon umieszczono tutaj, tylko z braku lepszego miejsca w

¹ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 488

okolicy. Najlepsze perspektywy miała według Holsche Ostrołęka, jako że: „świetnie względem handlu położona”².

Autorowi należy oddać sprawiedliwość, iż dostrzegł, że cała ta bieda spowodowana została długim, nieprzerwanym pasmem wojen i nieszczęść, Napisał, że wystarczy płytko kopać, aby odsłonić fundamenty i piwnice budynków świadczące o niegdysiejszej świetności tych miejsc.³

Również Polacy nie spoglądali na ówczesne miasteczka przez różowe okulary. Na przykład Fryderyk Skarbek wzbraniał się przed określeniem podobnych miejsc mianem miasta:

Nie mogłem zrazu przystać na to, aby dać to nazwisko żydowskim osadom, złożonym z kilkudziesięciu drewnianych domów, na błotnistej powierzchni wzniesionych, w których nieliczni chrześcijanie byli rolnikami, nie różniącymi się niczem od chłopów, a wszyscy Żydzi handlarzami, oszukiwaniem szlachty i rozpajaniem włościan zajęci, u których cały przemysł rękodzielny kończył się na szyciu butów i sukman dla żywych i na robieniu trumien dla umarłych, a handel prowadził się za pomocą nowego wcale pośrednika wymiany, to jest wódki.⁴

Czytając akta dotyczące Broku i innych miasteczek natykamy się często na słowo ogród. Nie wyobrażajmy sobie tego, co obecnie kryje się pod tym pojęciem. Był to po prostu kawałek ziemi przy domu, obsiany i obsadzony tym, co na co dzień w życiu niezbędne: grochem, rzepą, kapustą. Trudno było dostrzec drzewko owocowe. Te, trafiały się tylko w plebańskich i szlacheckich ogrodach. Czasem duchowni, czy właściciele dóbr decydowali się bezpłatnie przekazać sadzonki ubogim mieszczanom i chłopom. Było to przyjmowane bez entuzjazmu. Większość ludzi żyła z perspektywą co najwyżej jednego zasiewu i plonu, a najczęściej z dnia na dzień. Nie dostrzegano korzyści z posadzenia drzewa, na którym owoce pokażą się dopiero za lat kilka. Korzystano z owoców drzew, dziko rosnących na polach.⁵

² August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 489

³ Tamże, s. 144

⁴ Fryderyk Skarbek, *Pamiętniki Seglasy*, Warszawa 1898, s. 56, 57

⁵ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 197, 198

ORGANIZACJA PRUSKICH ZDOBYCZY

3 stycznia 1795 r., czyli w dniu zawarcia traktatu rozbiorowego między Prusami, Austrią i Rosją, rozpoczął się 11-letni okres pruskiego panowania na północnym Mazowszu. Na początku 1795 r. na prawym brzegu Narwi stacjonowały wojska pruskie pod dowództwem von Favrata, a później von Günthera. Tereny nad Bugiem zajmowali Rosjanie. Nie zapadły jeszcze ostateczne ustalenia co do granicy pomiędzy zaborcami, ale wojska pruskie rozpoczęły stopniowy marsz na południe. Ostateczną granicę pomiędzy trzema zaborcami ustalono dopiero w lipcu 1796 r.

Po wkroczeniu Prusaków nie zamknięto – jak to miało miejsce w 1793 r. – wszystkich polskich urzędów, ale postanowiono je utrzymać, dopóki wyznaczeni do organizacji prowincji komisarze nie rozpoznają stanu i specyfiki zajętych ziem. Rozkazem gabinetowym z grudnia 1795 r. Fryderyk Wilhelm II powierzył organizację polskich nabytków na prawym brzegu Wisły i Bugu ministrowi Fryderykowi Leopoldowi baronowi von Schrötterowi. Warto nadmienić, że Schrötter był uczniem Kanta. Wkrótce po mianowaniu Schröttera wydano oświadczenie, w którym jako powód zajęcia ziem polskich podano zapobieżenie szerzeniu się „jakobińskich zasad”. Mieszkańcom gwarantowano: „wolność wyznania i prawa religii katolickiej”. Wyznaczeni zostali pruscy komisarze administracyjni, którym miały podlegać poszczególne powiaty i ziemie. Komisarzem dla ziemi nurskiej i powiatu ostrowskiego został radca Grothe, który za miejsce urzędowania obrał Pułtusk.

Przedstawiciele zajętych miast i ziem złożyli hołd pruskiemu królowi. Reprezentanci mieszkańców Broku dokonali tego aktu 6 lipca 1796 r., w Warszawie, w pałacu Krasieńskich.

1 czerwca 1796 r. wydano edykt określający nowy podział administracyjny. Z ziem rozciągających się od Wisły po Niemen i od granicy Prus Wschodnich po Bug, utworzono prowincję Prus Nowowschodnich. Prowincję podzielono na departamenty płocki i białostocki. Miasta te stały się siedzibami kamer ekonomiczno-wojskowych. Kamera była władzą kolegiatną, do której należało administrowanie obszarem jej podległym. Kamera zarządzała także sprawami wojskowymi, podatkowymi, celnymi, policją oraz dobrami należącymi do państwa.

Departament kamery płockiej podzielono na 6 powiatów: lipnowski, płocki, przasnyski, pułtusk, ostrołęcki i wyszogrodzki. Brok wszedł w skład powiatu

ostrołęckiego. Ten zaś powstał z terenów byłych powiatów: ostrołęckiego, ostrowskiego i nurskiego. Na czele powiatów stanęli landraci. W starych pruskich prowincjach król dokonywał wyboru landrata spośród trzech kandydatów zaproponowanych przez szlachtę. W Prusach Nowowschodnich proces ten znacznie uproszczono i współudział szlachty w wyborze wyeliminowano. Dokonywały tego kamery.

Większość landratów pochodziła z Prus Zachodnich i była pruskimi oficerami polskiego pochodzenia. Początkowo landratami byli także miejscowi polscy szlachcice, ale później, pod różnymi pretekstami usuwano ich ze stanowisk. Pomimo pojednawczych zapowiedzi również większość niższych urzędów w powiatach została szybko obsadzona przez oficjeli pochodzących ze starych pruskich prowincji. Ich kwalifikacje często nie odpowiadały zajmowanym stanowiskom.

W powiecie ostrołęckim funkcję landrata pełnił początkowo polski generał Franciszek Wiszowaty, wsławiony niezwykłą odwagą podczas powstania kościuszkowskiego. Później, jego miejsce zajął porucznik armii pruskiej Johann Adam von Słomski.⁶ Tenże urodził się w 1763 r. w Wittenfelde.⁷ Do wojska pruskiego wstąpił już w wieku lat siedemnastu. W roku 1797, gdy wreszcie dosłużył się stopnia porucznika, spadł z narowistego konia tak nieszczęśliwie, że został inwalidą. Miało to tę dobrą stronę, że wypadek zapoczątkował jego karierę urzędniczą. Bardzo dobrze znał język polski. Jego zadaniem było m.in. pozyskanie w krótkim czasie zaufania mieszkańców powiatu. Na przeszkodzie stanął wybuchowy charakter Słomskiego. Dotkliwie pobił dwóch chłopów ze wsi Łączyn i Budka, ostrołęckiego urzędu domen.⁸ Było to źle przyjęte także przez władze pruskie. Król pisał w liście do Schröttera, iż zależy mu bardzo, aby w nowej prowincji urzędnicy nie postępowali samowolnie. Landrata skazano na wypłatę wspomnianym wyżej chłopom hojnego odszkodowania w wysokości 50 dukatów. Słomski pozostał na zajmowanym stanowisku.

W miastach wybór członków magistratu był w zasadzie wolny, ale pod pieczę władzy policyjnej. W większych miastach powołano urząd burmistrza policyjnego, który miał ostatnie słowo przy podejmowaniu decyzji. Burmistrz policyjny otrzymywał z kasy miasta 100 pruskich talarów rocznie, czyli 600 ówczesnych złotych. Mniejszych miasteczek nie stać było na utrzymanie

⁶ Rolf Straubel, *Biographisches Handbuch der preussischen Verwaltungs- und Justizbeamten...* s. 957

⁷ Prawdopodobnie chodzi o obecne Witno w gminie Gryfice.

⁸ Jan Wąsicki, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)...* s. 210

podobnej osoby. W tych przypadkach rolę burmistrza policyjnego dla kilku miasteczek pełnił landrat poprzez swego przedstawiciela.

W Broku problem powyższy rozwiązano z pomocą inżynierii finansowej. Na rok 1803 przychody własne miasteczka zaplanowano na żalonym poziomie 496 złotych – to była naprawdę biedna miejscowość. Brok uzyskał więc z kasy departamentu płockiego dofinansowanie w wysokości 600 złotych i cała ta suma została przekazana z kasy magistrackiej do Urzędu Domen Brok. Na czele tego urzędu stał Stiller⁹ i to on lub wyznaczony przez niego urzędnik pełnił funkcję brokowskiego burmistrza policyjnego.

Magistrem kierował rajca i jednocześnie kasjer Mateusz Łuszczewski, który zadowalał się roczną pensją w wysokości 160 złotych. Był burmistrz, a w roku 1803 drugi rajca Piotr Kańkowski funkcję swą pełnił honorowo. 144 złote przeznaczono na wynagrodzenia sługi miejskiego i straży nocnej. Na nieprzewidziane wypadki pozostawiono 57 złotych. Do tego: opłaty pocztowe, materiały piśmienne, delegacje, księgi, rewizje rachunków w departamencie. Na remonty, inwestycje oraz utrzymanie sprzętu gaśniczego pozostało 60 złotych.¹⁰ Za taką sumę można było nabyć 1,5-2 krowy. Doprawdy, nie miejmy pretensji do ówczesnych włodarzy o nie nazbyt urodziwy wizerunek miasta. Za czasów Księstwa Warszawskiego będzie jeszcze gorzej. Wówczas pod pozycją remonty i sprzęt gaśniczy znajdziemy cyfrę 6.¹¹ Lekka poprawa miejskich finansów nastąpi dopiero w budżecie na rok 1819. Kwota przeznaczona na remonty i sprzęt gaśniczy powróci do poziomu z czasów pruskich, ale pojawi się wreszcie poważna inwestycja. Magistrat przeznaczy 290 złotych na „restaurację” miejskiej cegielni.¹²

W tak ukształtowanym systemie na swobodzie decyzyjnej straciły tzw. wolne miasta. Nieco inna była sytuacja miast prywatnych i tych wchodzących w skład dóbr kościelnych. W ich przypadku także w czasach Rzeczypospolitej ostatnie słowo należało do właściciela miasta. Według Wąsickiego miasta podobne do Broku nawet nieco na pruskim systemie skorzystały, gdyż ich prawa zostały ściśle określone przez państwo. Tym samym magistraty przestały być narażone na samowolę ze strony swych prywatnych, czy kościelnych właścicieli.

⁹ *Handbuch über den Königlich Preußischen Hof und Staat: für das Jahr 1801*, Berlin 1801, s. 127

¹⁰ *Akta die Untersuchung der Verfassung der Stadt Brock betreffend*; AGAD, k. 67-70

¹¹ *Miasto Brok*, vol. I; zespół 1/191/0; jednostka 4277; AGAD, k. 3

¹² Tamże, k. 42

Opisując miasta powiatu ostrołęckiego w chwili ich przejmowania przez Prusaków, Holsche podaje liczby dymów i dusz, jak w tabeli nr 1.¹³ Pojęcie „dym” było umownym określeniem domu, o którego zamieszkaniu świadczył unoszący się ponad dachem dym z paleniska. A że często te sklecone z byle czego chatynki, trudno było nazwać domem, to pozostaliśmy przy nieco romantycznym określeniu „dym”. „Duszami” określano w tamtych czasach mieszkańców „dymu”. Nasz artykuł pokryję nieco archaiczną patyną i okazjonalnie napiszę „dusza”, w miejsce zimnych, technokratycznych terminów: mieszkaniac, osoba, człowiek.

TABELA 1

KRÓLEWSKIE	KOŚCIELNE I PRYWATNE	LICZBA DYMÓW	LICZBA DUSZ
Ostrołęka		278	1000
Nur		63	161
Ostrów		103	223
Myszyniec		55	110
	Brok	111	220
	Czyżew	67	150
	Andrzejewo	96	220

Dane z tej tabeli są często cytowane, ale coś tu się nie zgadza. Liczba dymów została żywcem przeniesiona z tabel lustracyjnych z roku 1777, ale znacznie pomniejszono liczbę dusz.

Holsche podkreśla, że dane dotyczące populacji departamentu plockiego mogą być nieścisłe, gdyż do czasu oddania jego dzieła do druku, nie przeprowadzono w departamencie badań statystycznych. W efekcie korzystano z informacji zamieszczonych w innych materiałach. Sam Holsche zwykł stosować przelicznik 6 dusz na dym. Było to w pełni uzasadnione, gdyż w miejscowościach gdzie dokonano dokładnego liczenia liczby dymów oraz ich mieszkańców, przeciętnie na jeden dym przypadało właśnie 6 dusz. Przy zastosowaniu tego przelicznika dla Broku otrzymalibyśmy 666 mieszkańców. Dla pozostałych miejscowości: Andrzejewo – 576; Czyżew – 402; Myszyniec – 330; Nur – 378; Ostrołęka – 1668; Ostrów – 618.

¹³ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 148

Na jakich materiałach Holsche oparł swoje szacunki – nie wiemy. Jest wielce prawdopodobne, że do jego rąk trafiły listy obywateli miasteczek. Aby cieszyć się tytułem obywatela, należało spełniać liczne kryteria dotyczące wyznania, stanu cywilnego, kondycji materialnej itp. Przyjmuje się, że przeciętnie tylko 1/3 mieszkańców każdego miasta i miasteczka zaliczała się do obywateli.

Około roku 1797 dokonano liczenia zamieszkałych domostw dla potrzeb podatku podymnego. Przyjmując liczbę dymów podaną przez Holsche oraz przelicznik 6, otrzymujemy liczbę dusz jak w tabeli nr 2.¹⁴

TABELA 2

KRÓLEWSKIE	PRYWATNE	LICZBA DYMÓW	LICZBA DUSZ
Ostrołęka		304	1824
Nur		72	432
Ostrów		93	558
Myszyniec		bez danych	bez danych
Brok		84	504
Andrzejewo		85	510
	Czyżew	31	186

Dokładne liczenie w departamencie białostockim wykazało pod koniec XVIII w. 88 911 dymów i 512 785 dusz. Dla departamentu płockiego wciąż szacunkowe dane pokazywały 48 975 dymów, co licząc po 6 dusz na dym, dawało 293 950 dusz. W sumie całą prowincję zamieszkiwało najprawdopodobniej 806 735 osób.¹⁵

KONFISKATA DÓBR KOŚCIELNYCH

Deklaracja o konfiskacie dóbr duchowieństwa była gotowa już na początku roku 1796, ale z jej ogłoszeniem zwlekano, aż do złożenia przez społeczeństwo hołdu, co jak już wyżej wspomniano, nastąpiło 6 lipca 1796 r. Deklarację ogłoszono trzy tygodnie później. Wszystkie dotychczasowe dobra, należące do biskupów, kapituł, klasztorów, probostw oraz innych korporacji przejęte zostały na rzecz skarbu pruskiego. Z dochodu z tych dóbr duchowieństwo miało otrzymywać dywidendę¹⁶, przeznaczoną na utrzymanie kleru. Nie określono jej

¹⁴ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 488, 489

¹⁵ Tamże, s. 137

¹⁶ W ówczesnych dokumentach stosowano określenie „kompetencja”.

wysokości. Spod konfiskaty wyłączona została ziemia należąca do probostw, a przeznaczona na utrzymanie kościoła i proboszcza.

Posunięcie to uzasadniono wielorako i przewrotnie. Najciekawszy był chyba argument, że dokonano tego dla dobra duchowieństwa, które zwolnione teraz z obowiązku dbania o swe majątki i zabezpieczone rządową pensją, zyska możliwość całkowitego oddania się modlitwie i pracy duchowej. Decyzja nie spotkała się z większymi protestami ze strony władz kościelnych. Minister Schrötter stale podkreślał lojalne zachowanie się wobec Prusaków biskupa płockiego Onufrego Kajetana Szembeka, który za swą postawę otrzymał dożywotni tytuł księcia. Tym samym zakończyło się wielowiekowe władanie biskupów płockich w Puszczy Białej.

URZĘDY DOMEN

Do roku 1800 w skonfiskowanych dobrach kościelnych i królewskich utrzymywano stan z czasów Rzeczypospolitej. Dobra prowadzili dotychczasowi dzierżawcy. W 1800 r. nastąpił ostateczny podział dóbr na nowe jednostki administracyjne, które nazwano domenami. W departamencie płockim utworzono 23 urzędy domen. W powiecie ostrołęckim były to urzędy: Ostrołęka, Brok, Jasienica, Rębisze¹⁷. Po utworzeniu domen, w dzierżawę oddawano tylko wsie i folwarki, położone z dala od zwartych kompleksów dóbr. Nad całością spraw związanych z prowadzeniem domen czuwali ich urzędnicy.

Decyzją z września 1798 r. na czele domen Brok stanął Stiller, z roczną pensją 150 talarów.¹⁸ 1 kwietnia 1799 r. na stanowisku stróża porządku w domenie Brok, niejakiego Schußtera zastąpił Johann Jacob Busseman.¹⁹ Ten inwalida i były podoficer szwadronu Bośniaków z Drohiczyzna otrzymywał z urzędu domen 100 talarów rocznie. W decyzji o skierowaniu wachmistrza do Broku podkreślano, że wychował się pośród Polaków i doskonale znał język polski.²⁰

W zakresie inwestycji niewiele się w Broku i w okolicach działo. Przez jedenaście lat urząd domen zainwestował po kilkaset talarów w remonty kilku dróg, mostków i grobli oraz w remonty swej siedziby w Broku i Urzędu Leśnego w Udrzynie. To, co rzuca się w oczy przy przeglądaniu dokumentów Urzędu Domen Brok, to rozdmuchana do niesłychanych rozmiarów biurokracja.

¹⁷ Prawdopodobnie chodzi o obecne Rębisze.

¹⁸ *Akta die Ansetzung der Beamten im Amt Brok betreffend*; zespół 1/170/0; jednostka 1059; AGAD, k. 1

¹⁹ Pisany także jako Busßeman, Bußman.

²⁰ *Akta die Anstellung der Unterbedienten im Amt Brok betreffend*; zespół 1/170/0; j. 1060; AGAD, k. 5,16

Liczba wykonanych robót nijak się ma do ilości papieru zużytego na korespondencję pomiędzy pruskimi urzędami. Obojętne, czy sprawa dotyczyła wymiany desek w mostku przerzuconym nad małą rzeczką, czy łatania dziur na drodze w Kaczkowie to ostateczną decyzję podejmował każdorazowo Berlin.²¹

Władze pruskie zerwały ze zrównoważoną gospodarką leśną prowadzoną przez biskupów płockich. Wycinki ruszyły pełną parą, a tartakom brakło mocy przerobowych. Duże, idące w tysiące talarów kwoty inwestowano jedynie w tartaki.²² Intensywną eksploatacją lasów domen Brok kierował nadleśniczy Ragemann.²³

W ówczesnych drewnianych wsiach i miasteczkach pożary były na porządku dziennym. W sierpniu 1799 r. spłonął dom mieszkalny Jana Pogrodki z Udrzyna. Do dużego pożaru doszło 28 lutego 1802 w Bojanach. Spłonęło wówczas 12 budynków. Ofiarami tego nieszczęścia padły rodziny: Mikołajczyków, Szydlików, Sowów i Krysiaków. W sierpniu tamtego roku spłonęło także gospodarstwo Mateusza Zadrożnego z Grabownicy. Niezależnie, czy włościanin odrabiał pańszczyznę, czy był oczynszowany, to budynki na pańskiej ziemi postawione i z pańskiego drewna wykonane, pozostawały formalnie własnością właściciela dóbr. Nie powinno być więc wielkim dla pogorzelca ambarasem uzyskanie zgody na bezpłatne pozyskanie drewna budowlanego. Nie wiem, jak długo formalności takie trwały w czasach biskupich, ale za Prusaków ciągnęło się to miesiącami i opierało o instancje najwyższe. Pisma w sprawie drewna dla pogorzelców krążyły od urzędu do urzędu. Na każdym dokumencie ostatecznie uprawniającym pogorzelca do darmowego przydziału drewna, widnieją podpisy urzędników z Berlina. Mateusz Zadrożny z budową swego nowego lokum nie zdążył przed zimą. Dopiero 29 stycznia 1803 r. Berlin dał Zadrożnemu zielone światło na odebranie drewna ze składu w Czuraju.²⁴

Urząd Domen Brok objął swym władaniem nie tylko byłe dobra kościelne, ale i królewskie. W tej sytuacji wiele placów i pól w Ostrowi, stanowiących dotąd własność starostwa, było teraz zarządzanych z Broku. Przez ostatnie lata pruskiego panowania prowadzono prace nad koniecznymi zdaniem władz zamianami ostrowskich nieruchomości. Ostatnie decyzje i wyceny dotyczące

²¹ *Akta die Bauten und Reparaturen im Amt Brock betreffend*; zespół 1/170/0; jednostka 1057; AGAD

²² *Akta die Anlegung der Schneidemühlen im Amt Brok betreffend*; zespół 1/170/0; jednostka 1063; AGAD

²³ *Handbuch über den Königlich Preußischen Hof und Staat: für das Jahr 1801*, Berlin 1801, s. 127

²⁴ *Akta die Unterstützung der Abgebrannten im Amt Brok betreffend*; zespół 1/170/0; j. 1064; AGAD k. 1, 10

wzajemnych kompensacji urzędów miasta i domen pochodzą z sierpnia i września 1806 r.²⁵

SYTUACJA SANITARNA

Pruscy urzędnicy dokonali oceny warunków sanitarnych na zajętych ziemiach. Ocena wypadła negatywnie i również w tym przypadku trudno to przypisać jedynie antypolskim uprzedzeniom. W roku 1744 lekarz J. Łopacki pisał: „Nie bez przykrości spostrzegamy, że za lekarza podaje się byle prostak, laik, Żyd, mnich, kuglarz, balwierz i stara baba. Dzięki temu tylko niewielu ludzi uprawia tę sztukę metodycznie i rozumowo”²⁶.

Sytuacja nie uległa zmianie przez następne półwiecze. W 1806 r. w prowincji o powierzchni 55 000 km, czyli większej od obszaru współczesnej Słowacji – było 17 dyplomowanych lekarzy. Prawdopodobnie to za czasów pruskich przeprowadzono pierwsze szczepienia. W lipcu 1802 r. wydano dla Prus Nowowschodnich rozporządzenie, w którym zachęcano lekarzy do prowadzenia szczepień przeciwko ospie.

Władze pruskie zwalczały zabobony, ale i same propagowały metody bliskie szarlatanerii. Jedną z takich dziwacznych kuracji, było zalecenie uczynniania brzucha, poprzez wdmuchiwanie dymu tytoniowego w odbyt. Za instrument medyczny służyła w tym przypadku zwykła fajka. Urzędowo polecano koniec cybucha nasmarować olejem i wetknąć w zadek chorego. Wykonujący zabieg brał główkę fajki w usta i wdmuchiwał tam dym pochodzący z innej lulki. Gdyby ktoś zapragnął tę metodę przetestować, to dodam, że za najskuteczniejszy uznawano tytoń brazylijski.

W przypadku kilku chorych ze swego terenu Urząd Domen Brok prosił o umożliwienie leczenia na koszt domeny i państwa w szpitalu wojskowym w Ostrołęce. Pozwolenie takie uzyskali m.in. Henryk Kranek (pisany także jako Krankowski) z Sumiężnego i Teresa Hieronimek. Lekarzem powiatowym w Ostrołęce był dr Hoffman.²⁷

²⁵ *Akta die Separation der Ostrowschen städtischen Ländereien mit der zum Amt Brok gehörenden ...* k. 5-7

²⁶ S. Konopka, *Medycyna w Polsce w połowie XVIII wieku w świetle listu Jacka Augustyna Łopackiego*, s. 160

²⁷ *Akta die Kurierung der Kranken im Amt Brok betreffend*; zespół 1/170/0; jednostka 1065; AGAD, k. 7-9

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Jedną z pierwszych decyzji władz pruskich w roku 1793, było zamknięcie sądów szlacheckich i opieczętowanie ksiąg grodzkich. Polscy urzędnicy nie znaleźli zatrudnienia w nowo powstałych sądach. Urzędnicy pruscy nie znali polskiego prawa i zwyczajów, co rodziło liczne konflikty.

Tym razem Prusacy postanowili działać ostrożniej. Zezwolono na działanie sądów w dotychczasowej formie i podług polskiego prawa, ale pod pruskim nadzorem. Sytuacja stopniowo ulegała zmianie i polscy sędziowie pełnili już tylko funkcje honorowe lub byli rugowani pod pretekstem braku znajomości prawa pruskiego.

W miastach i podobnych do Broku miasteczkach sprawy o wykroczenia przeciwko miejscowym przepisom policyjnym i zarządzeniom oraz przypadki drobnych występków rozpatrywał burmistrz z rajcami. Jeżeli po zbadaniu sprawy obwinionemu wymierzono karę do 5 talarów, tygodnia więzienia lub tygodnia pracy przymusowej, to kara taka mogła być dekretem tego sądu wymierzona. Dotyczyło to również kar cielesnych o wymiarze do 10 razów kańczugiem. Skazany musiał być poinformowany, że przy wykroczeniach policyjnych służy odwołanie do kamery, a we wszystkich innych do rejencji. W sprawach przewyższających podany wyżej wymiar kary, akta odsyłano do sądu powiatowego. Na wsiach sprawy takie rozpatrywał dziedzic lub administrator z sądem wiejskim. W powiecie ostrołęckim sąd powiatowy poza stolicą powiatu miał swą siedzibę także w Ostrowi.

Sądami pierwszej instancji dla szlachty, urzędników oraz duchowieństwa były rejencje. Sprawowały one nadzór także nad wszystkimi sądami niższymi. Wszelkie zaskarżenia w stosunku do czynności rejencji mogły być składane wyłącznie w Berlinie.

Sprawy zlecone przez rejencje wykonywały i rozpatrywały polskie i pruskie komisje sprawiedliwości. Oczywiście komisje pruskie nadzorowały polskie. W roku 1796 do komisji ostrowskiej należeli: „von Podlewski, v. Gorski, v. Jakacki, v. Kieselnitzki, v. Vilitzki, v. Barczikowski, v. Wandalowski, v. Badewski, v. Murawski”. Notariuszem w Ostrowi był: „von Staniszewski”. Prokuratorem: „von Pennatowski”.²⁸

²⁸ I. C. Bussenius, *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreußen...* s. 326

Nie widziana od dekad nadzwyczajna koniunktura na produkty rolne, przypomniła wielu właścicielom ziemskim o nieuregulowanych sprawach dotyczących granic ich majątków. Procesy te ciągnęły się często jeszcze od czasów sprzed potopu szwedzkiego. W obliczu wojen, morowego powietrza i innych katastrof naturalnych spory te zostały często zapomniane. Teraz uznano, że nadszedł czas najlepszy na ich wznowienie. Szczególnie że licznie przybyli na zdobyczne ziemie pruscy adwokaci, obiecywali każdej ze stron, że pruska sprawiedliwość rychło uzna za jedynie słuszne racje reprezentowanej przez nich strony. Trudno się dziwić, że w tych okolicznościach sypano adwokatom grosza bez umiaru, a i na kosztach sądowych nie oszczędzano.

SZKOLNICTWO

Jedynym typem szkoły, jaki istniał w mazowieckich miasteczkach i wsiach do końca XVIII w., była rzymskokatolicka szkoła parafialna. Stan ten utrzymywał się także za czasów Komisji Edukacji Narodowej, pomimo że opracowano nowe podręczniki i programy, same zaś szkoły poddano teoretycznemu nadzorowi władz państwowych.

W ostatnich dekadach Rzeczypospolitej istnienie w parafii szkoły nie było zjawiskiem powszechnym, a nauczyciel zwany wówczas „dyrektorem” należał do rzadkości. W istniejących szkołach krzewieniem edukacji zajmowali się zwykle organiści. W szkole brokowskiej roku 1783 nauczał organista Mikołaj Gryczkowski.²⁹

Władze pruskie obiecały roztoczyć nad szkolnictwem niższym troskliwą opiekę, tak by dzieci mieszczan i chłopów wyrosły na lojalnych i pracowitych mieszkańców monarchii Hohenzollernów. Ze szkół średnich najbliżej Broku znajdowało się gimnazjum pijarów w Łomży oraz klasztorne szkoły bernardynów w Ostrołęce i benedyktynów w Pułtusku. Szkoły te wraz z innymi czternastoma istniały na terenie prowincji już w czasach Rzeczypospolitej. Ten rodzaj szkolnictwa Prusacy uznali za rozwinięty nawet ponad potrzeby.

Sytuacja szkolnictwa niższego była katastrofalna. Dotyczyło to także szkół protestanckich. Nauczali tam pozbawieni jakiegokolwiek przygotowania edukacyjnego, źle opłacani kantorzy i inwalidzi wojenni. W 1797 r. całość spraw edukacji znalazła się w kompetencji kamer. Teoretycznie, po raz pierwszy od wieków, duchowieństwo straciło monopol na prowadzenie spraw tyczących

²⁹ M. M. Grzybowski, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu w drugiej połowie XVIII...* s. 228

szkolnictwa i wychowania. W praktyce, aż do 31 sierpnia 1805 r., czyli do wydania nowego regulaminu dla niższych szkół Prus Nowowschodnich, nic się w tym zakresie nie zmieniło.

Przy zakładaniu nowych szkół, zamierzano wykorzystać doświadczenia z tworzenia niższych szkół wojskowych przy garnizonach. Planowano, że pierwsze nowe szkoły powstaną w 39 miastach. Uczyć się tam miały dzieci niemieckich żołnierzy i urzędników wraz z dziećmi polskimi, Szkoły te nazwano Zjednoczonymi Szkołami Wojskowymi i Obywatelskimi. Pierwszym etapem edukacji miała być nauka języka niemieckiego. Co interesujące, pilnowano, aby dzieci polskie czy litewskie nauczyły się niemieckiego, ale również, aby niemieckie – polskiego lub litewskiego.

Kuźnią kadr dla nowych jednostek oświaty stało się seminarium nauczycielskie w Ełku. Pierwszym jego rektorem został Tymoteusz Gizewiusz. Arcyprezbiter Gizewiusz był potomkiem polskiej rodziny Giżyckich oraz stryjem i zarazem opiekunem znanego obrońcy polskości na Mazurach – Gustawa Gizewiusza. Studenci musieli dobrze znać język niemiecki oraz polski lub litewski. Pierwsi kandydaci zaczęli przybywać do Ełku w listopadzie 1800 r. Liczba studentów nie poraża swą wielkością, gdyż wynosiła 8. Cyfra ta wydaje się symboliczna. Gdy porównujemy rozmach planów Prusaków z miałymi rezultatami ich działań, to konfrontacja ta wypada wręcz groteskowo.

Trwały prace nad programami i podręcznikami dla szkół w nowych prowincjach. Aby dokładnie zbadać stan szkół w rządzonej przez siebie prowincji, min. Schrötter wysłał jesienią 1802 r. specjalnego wizytatora Zöllnera, aby ten peregrynował po szkołach Mazowsza, Podlasia i Litwy. Opierając się na zebranym materiale, Zöllner doszedł do wniosku, że: zmysły, pamięć, wyobrażenia i zręczność fizyczna Polaków są znakomite. Oczywiście pod względem wyższych zdolności umysłowych nie dorównywali Niemcom, ale było to tylko efektem złego wychowania i marnej edukacji.³⁰ Wnioski były więc nader optymistyczne. Materiał ludzki był świetny, choć surowy, ale doskonałe niemieckie metody nauczania, mogły z tego tworzywa z łatwością wyciosać coś na kształt idealnego wzorca człowieczeństwa – Germanina.

Wspomniany już regulamin z 1805 r. przewidywał, że w każdej miejscowości, która była siedzibą szkoły, powstanie Towarzystwo Szkolne. Obszarem działania towarzystw miały być sprawy związane z zakładaniem i utrzymaniem

³⁰ Wanda Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, s. 179, 204

szkoły. Tak wyglądała teoria. W praktyce brakowało ludzi kompetentnych i całość tych zadań spoczywała nadal na barkach proboszczów.

W Broku, tak jak w każdej miejscowości gdzie znajdowała się szkoła, powstała lokalna Komisja Szkolna. W skład komisji wchodził: urzędnik domen, przedstawiciel magistratu, burmistrz policyjny, proboszcz katolicki oraz jeden lub dwóch przedstawicieli rodziców. Wszyscy ojcowie rodzin, bez względu na ich wyznanie, mieli płacić określoną kwotę na edukację. Nie miało znaczenia czy swe dzieci posyłali do szkoły, czy też nie. Pod pojęciem ojców rodzin rozumiano także wdowy i wolne kobiety, które posiadały ziemię lub wykonywały jakiś zawód.

Wszystkie dzieci miały być objęte obowiązkiem szkolnym: w miastach po skończeniu lat 5; na wsiach lat 6; na wsiach zaś znacznie oddalonych od szkoły lat 7. Od tego obowiązku zwolnione były dzieci, którym zapewniano naukę w domu. Podstawowa edukacja powinna trwać do 13 roku życia. Do tego momentu panowie feudalni nie mogli wymagać od uczniów pełnienia posług i obowiązków należnych dworowi. Rodzicom nie posyłającym dzieci do szkoły groziło upomnienie, a następnie ukaranie przez sądy powiatowe. Rok szkolny składał się z dwóch półroczy. Pierwsze rozpoczynało się po Wielkanocy i trwało do św. Michała, drugie zaś startowało dwa tygodnie po św. Michale. Każde półrocze kończyło się egzaminem składanym w obecności komisji szkolnej i rodziców. Były też cztery okresy ferii i wakacji. Najdłuższe 8-tygodniowe przypadły na żniwa. Zajęcia dzieliły się na przed- i popołudniowe. Efekty pruskiej edukacji były marne, egzaminy zaś stanowiły służące satysfakcji przełożonych oszustwo na masową skalę.³¹

Podobnie jak w całej prowincji, również i w Broku wszystkie te sny o powszechnej edukacji pozostały na papierze. Nie ma danych statystycznych z tamtego okresu, ale sytuacja nie wyglądała zapewne lepiej niż w okresach późniejszych. Zimą 1819 r. w Broku, na 154 dzieci w wieku szkolnym – uczyło się 34 chłopców i 16 dziewcząt. W Ostrowi, na 182 dzieci – 49 chłopców i 19 dziewcząt.

Zasadę łożenia wszystkich mieszkańców na cele szkolne zachowano w Księstwie Warszawskim. Ludność podzielono na cztery grupy, podług stanu posiadania. W miastach: najbardziej zamożni płacili 8 zł; bogaci – 5,15 zł;

³¹ Manfred Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen ...* s. 40

średniozamożni – 3,15 zł; biedni – 2,15 zł. Na wioskach, odpowiednio: 6 zł; 4 zł; 2,15 zł; 1,15 zł.

Przy ocenie ucznia stosowano dość dowolne stopniowanie, zróżnicowane w poszczególnych miejscowościach. Nie znamy systemu brokowskiego. Za czasów pruskich w Kleczkowie gradacja przy ocenie „pilności” wyglądała następująco: „nie ma, mierna, ochotna, dobra, znaczna, najlepsza”. Przy ocenie „zdatności”: „tępy, ujdzie, niemały, czyni nadzieję, znaczny, chwalebny”³².

Szkołę ówczesną uznać można za umiarkowanie przyjazną uczniowi. Nie tylko ta pruska przypominała koszary, podobnie było w każdej innej. Powszechną metodą wychowawczą były kary cielesne. Zalecano, aby ucznia bić po gołej skórze, tak aby nie uszkodzić ubrania. Jeszcze za lat prawie sto, matka Lucjana Rudnickiego, zapisując syna do szkoły elementarnej, poprosi uniżenie nauczyciela: „A jeżeli zajdzie potrzeba, niech pan profesor bata nie żałuje”³³.

SZLACHTA I SŁUŻBA WOJSKOWA

Liczbę szlachty w prowincji szacowano na od 170 do 180 tys. Bardzo duży był tutaj udział szlachty zagonowej i gołoty. W powiecie ostrołęckim zamieszkiwało 412 rodzin szlacheckich, w tym: 56 to rodziny właścicieli dóbr; 286 to rodziny reprezentujące szlachtę drobną; 70 zaś rodzin to szlachta nieosiadła.³⁴ Prusacy widzieli w drobnej szlachcie tykającą bombę. Między innymi dlatego, tak długo zwlekali z zaprowadzeniem pełnej pruskiej administracji i sądów, aby z marszu nie pozbawiać podstaw egzystencji reprezentantów tej części społeczeństwa.

W czerwcu 1798 r. wprowadzono zakaz dzielenia ziemi szlacheckiej, jeżeli majątki powstałe z takiego podziału miałyby liczyć mniej niż 5 łanów. Zasada ta obowiązywała także w przypadku masy spadkowej. Sukcesorzy, którym przypadło mniej niż 5 łanów, musieli być spłaceni. W przypadku sprzedaży gruntu pierwszeństwo zakupu zyskali sąsiedzi sprzedającego.

W grudniu 1803 r. zezwolono na nabywanie i uprawianie przez szlachtę gruntów chłopskich. Postanowiono jednak, że gdy szlachcic nabywa ziemię chłopską i sam ją uprawia, to przyjmuje na siebie wszystkie obowiązki ciążące na stanie chłopskim. Urodzeni już po nabyciu gruntów chłopskich synowie

³² Witold Jemielity, *Szkoły elementarne w powiecie ostrołęckim 1795-1866*, s. 214

³³ Lucjan Rudnicki, *Stare i nowe*, Warszawa 1977, s. 37

³⁴ Aleksander Kociszewski, *Pod pruską okupacją i w granicach Księstwa Warszawskiego*, Ciechanów 1989, s. 65

takiego szlachcica podlegali na równi z synami włościan kantonowemu systemowi poboru rekruta.

Imperialne ambicje kolejnych Fryderyków, łączyły się z ogromnymi wydatkami. Zdecydowano, aby cały obszar Prus podzielić na kantony. Jednostki stacjonujące w danym kantonie uzupełniały stan rekrutami z tego właśnie obszaru. W okresie pokoju, żołnierzy urlopowano na dziewięć miesięcy, tak by utrzymywali się z pracy w rodzinnych gospodarstwach rolnych, czy warsztatach rzemieślniczych. Dla żołnierzy nieposiadających podobnych możliwości organizowano nisko płacone roboty publiczne. Zwalniało to pruskie państwo z obowiązku utrzymania żołnierzy w koszarach. Nawet gdy cywilne zajęcia oznaczały egzystencję w nędzy, to było to lepsze od pełnego poniżania, zimna i głodu życia w koszarach.

W przypadku rekrutów z niepewnych polskich prowincji władze okazały się hojne. Wysyłały poborowych do jednostek stacjonujących w oddalonych kantonach. Zamykało to polskim żołnierzom możliwość dłuższego urlopowania. Prusy Nowowschodnie podzielono na 8 okręgów kantonalnych. Brok należał do okręgu pierwszego. Z siedmiu kantonów rekruta wybierały pułki: numer 81 von Ruitza; numer 44 Strachwitza; numer 11 von Hansena; numer 52 von Reinharda; numer 53 von Anhalt; numer 58 Courbiery; numer 10 dragonów von Buscha. Z powiatu ostrołęckiego rekruta pobierał pułk von Ruitza i w minimalnych ilościach Strachwitza.³⁵

W przypadku pułku von Ruitza ewentualni rekruci z okolic Broku mogli mówić o szczęściu w nieszczęściu, gdyż pułk ten do roku 1806 stacjonował w Warszawie. Rekruci z Prus Nowowschodnich zasilali wchodzący w jego skład 9 Batalion Fizylierów von Erdebura.³⁶ Całkiem możliwe, że jakiś wypudrowany brokowiak, w barwnym mundurze, trójgraniastym kapeluszu z lokami i obowiązkowym harcapem z tyłu głowy, patrolował ulice Warszawy. Niewykluczone, że tenże brokowski wojak wrócił przed czasem, zdrowy i cały do domu. Tuż po wkroczeniu na ziemie polskie Francuzów i polskich legionów, pułk von Ruitza skutkiem masowych dezercji, począł się bowiem dramatycznie kurczyć.³⁷

Nie uderzajmy zawczasu w patriotyczny bębenek i nie cieszymy się, że nasz brokowiak odpowiedział na wezwanie cierpiącej ojczyzny. Po miastach na

³⁵ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 410

³⁶ Anton von Mach, *Geschichte des Königlich Preussischen Zweiten Infanterie: gennant Königs...* s. 160

³⁷ Tamże, s. 168

rekruta wyznaczano osoby podług woli magistratu. Z pewnością w przypadku naszego bohatera było inaczej, ale często byli to ludzie o hultajskim sposobie życia, których tą drogą starano się pozbyć ze społeczności. Los takiego pechowca zależał od woli kapitana oddziału, który to otrzymywał od rządu określoną sumę pieniędzy i z niej miał: nakarmić, odziać i obuć swych podkomendnych. Biada żołnierzom, których dowódca okazał się dorobkiewiczem, chciwcem, hazardzystą, czy hulaką. Bluzę munduru miał taki wojak nieszczęsny cieniuchną, niczym z pajęczyny utkaną. Spodnie rzecz jasna także były zwiewne, za krótkie i ciasne niesłychanie. Płaszcz starczało ledwie dla wartowników i patrolujących okolicę. Dopiero w roku 1806 piękna pruska królowa Luiza, stanęła na czele patriotycznego zgromadzenia kobiecego, które postawiło sobie za cel odzianie w płaszcze wszystkich ukochanych żołnierzyków. Widoczna na obrazach kamizelka żołnierska to często jedynie kawałek przyczepionego do munduru sukna, które stwarzało pozór kamizelki. Wykonane z konopi harcap i loki markowały perukę. Loki mocowano na stałe do kapelusza, harcap zaś, czyli długi warkocz, przyczepiano do kołnierza bluzy. Bluzę w pechowym oddziale noszono na gołe ciało, a przyszyte do rękawów kawałki materiału, stwarzały złudzenie mankietów koszuli. Żołnierz pruski winien być na patrolu wypudrowany. Pudru wiele potrzeba nie było, gdyż marna dieta zapewniała naturalną bladość lica. Bezduszny, obdarzony talentem filmowego scenografa dowódca, miał okazję odłożyć lub przehulać kosztem żołnierza spory kapitalik. Wszelkie protesty uśmierzano bezlitosnym biciem. Nic więc dziwnego, że masowe dezercje dotyczyły nie tylko Polaków.

Pozostał do omówienia kanton ósmy, który grupował całą drobną szlachtę prowincji. Szlachta ta miała tworzyć pułki Towarzyszy. Początkowo planowano, że szlachcice w stopniu szeregowych, odbędą najpierw praktykę w pułkach huzarów, a dopiero po zdobyciu kwalifikacji, doświadczenia, poznaniu pruskiej taktyki i regulaminów, awansują na Towarzyszy. Projekt przepadł z powodu braku chętnych do służby. Dopiero Fryderyk Wilhelm III polecił generałowi von Güntherowi, aby regiment Bośniaków, przemianować na pułk Towarzyszy, w którym służbę miała odbywać szlachta z terenów II i III zaboru. Przemianowanie nastąpiło 1 stycznia 1800 r. Rozwiązano tym samym problem kadry dowódczej, jako że w Bośniakach służyło wielu polskich oficerów.

Szczegółowe listy osób nabywających grunta chłopskie przekazywano inspektorowi pułków Towarzyszy. Droga do służby w pułkach szlacheckich

była dla dzieci tych osób zamknięta. Los najbiedniejszej szlachty został po III rozbiorze przesądzony.

Osoby pragnące dowiedzieć się czegoś więcej o Bośniakach i Towarzyszach, zachęcam do zapoznania się z moim wcześniejszym artykułem *Bośniacki Regiment*.

MIASTA

O kondycji miast wspomniałem już na początku artykułu. Wiele z mazowieckich miast i miasteczek określenie to zawdzięczało jedynie tradycji. Dumne stolice departamentów prezentowały się następująco: Białystok – 462 domy i 3930 mieszkańców; Płock – 356 domów i 2914 mieszkańców.³⁸ Aby zbadać stan miast, utworzono w 1797 r. komisję. Postępowała zamiana małych miast na wsie. Prace nad kompleksowymi projektami zmian zakończono dopiero w roku 1805. Oczywiście zabrakło czasu na ich wprowadzenie.

Na początku 1797 r. komisja kamery w Białymstoku próbowała skupić rzemiosło i handel wyłącznie w obrębie miast, co miało zapobiec dalszemu ich upadkowi. W tym celu przygotowano obwieszczenie zakazujące osiedlania się rzemieślników po wsiach i folwarkach. Ci, którzy już tam mieszkali, mogli tam pozostać. Aby ożywić handel w miastach, wprowadzono zakaz handlu domokrażnego i bezpośredniego zakupu produktów rolnych od wiejskich producentów.

Minister Schrötter był przeciwnikiem ograniczeń cechowych. Odjęto cechom prawo zakazu parania się określonym rzemiosłem osobom spoza cechu. Ta decyzja wywołała entuzjazm wśród Żydów, ale cechy przyjęły ją chłodno. Konkurencję dla cechów stanowili także urlopowani i zwolnieni z wojska żołnierze oraz koloniści. Zachęcano rzemieślników do osiedlania się w miastach. Chodziło przede wszystkim o miasta garnizonowe. W nich bowiem planowano wznoszenie nowych budynków użyteczności publicznej. Przybyszom obiecywano pomoc pieniężną, zwrot kosztów podróży, zapomogi dla żony i dzieci, zwolnienie od służby wojskowej, ulgi podatkowe i prawa mistrzowskie. Przybysze ze starych pruskich prowincji byli wyraźnie faworyzowani. Cudzoziemski majster murarski lub ciesielski otrzymywał 100 talarów na zagospodarowanie. Przybyły w to samo miejsce polski majster mógł

³⁸ Jan Wąsicki, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*, s. 64, 65

liczyć tylko na 60 talarów.³⁹ Do roku 1906 osiedlono w prowincji 798 rzemieślników, co licząc z rodzinami, dawało 2 654 osoby.⁴⁰

Podobne reformy przyczyniły się do pogorszenia i tak już marnej sytuacji polskich rzemieślników. Powiększono obciążenia podatkowe mieszczan. Ograniczone zostały swobody miasta wolnych jak np. Ostrołęki.

CHŁOPI

Jeżeli powstanie kościuszkowskie rozbudziło we włościanach nadzieję na zmianę ich losu, to rozwiało ją obwieszczenie z 15 stycznia 1795 r. Ogłoszono, aby włościanie swe powinności: „tak jak przed Powstaniem zeszłym Narodowym bywało dalej pełnili”⁴¹.

Obwieszczenie odczytano z ambon. Miejscami chłopci wciąż odmawiali wypełniania swych zobowiązań pańszczyźnianych. Przedstawiciele włościan zwykli tłumaczyć, że do kościoła na mszę, a nie dla kazań chodzą, więc nie słuchają, co ksiądz mówi z ambony.

Z pewnością obwieszczenie odczytane z ambon 5 kwietnia 1797 r. było znacznie lepiej słyszalne. Zakazano w nim podwyższania chłopom robocizn i innych świadczeń. Dodano, że maksymalna wysokość obciążeń musi zostać tak określona, by włościanin miał czas do pracy na własnym nadziale ziemi. W żadnym wypadku nie wolno było zmuszać chłopów do pracy na innych folwarkach. W razie, gdyby dla wymuszenia nienależnych świadczeń zastosowano przemoc, sprawca miał być karany więzieniem i grzywną. Zakazano przenoszenia chłopów na gorsze grunty. Zezwolono chłopom na skarżenie panów przed sądami państwowymi w sprawach o nieprawne żądanie świadczeń oraz nadużywanie władzy.

Wymienione korzyści stanu włościańskiego zapewne nie w pełni zrównoważyły straty związane z wprowadzoną powszechną służbą wojskową, zwiększonymi podatkami, oraz ciężarami państwowymi związanymi np. z budową dróg, czy grobli.

³⁹ „Gazeta Uświadamiająca Prus Nowowschodnich dla pożyteczney Wygody Publiczności”, 1799, nr z 21.01. 1799

⁴⁰ Jan Wąsicki, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*, s. 159

⁴¹ Tamże, s. 27

GOSPODARKA

Jeżeli w sytuacji gospodarczej terenów nazwanych Prusami Nowowschodnimi zaszła zmiana na lepsze, to wiązać ją można jedynie ze wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne. W latach 1796-1802 wywóz zboża poprzez Gdańsk wzrósł czterokrotnie. Zyski czerpali przede wszystkim właściciele folwarków oraz kupcy pruscy i gdańscy. Wzrastający popyt na płody ziemi spowodował ożywienie w technice rolniczej i zwiększył skłonność do przenoszenia chłopów na czynsze.

Niebywała koniunktura przypawiła wielu o zawrót głowy, spotęgowany łatwością otrzymania kredytu. Polscy właściciele ziemscy z entuzjazmem przyjęli nowinkę zwaną kredytem hipotecznym. Majątki przechodziły z rąk do rąk, osiągając coraz to wyższe, niebotyczne ceny. Po latach wyrzeczeń rozszalała się konsumpcja. Gotówkę roztrwano na modne stroje, zagraniczne meble, kosztowne wyroby jubilerskie. Odkrywano uroki Paryża, Wiednia, Rzymu. Wielu próżnych magnatów, a nawet szlachciców stanęło do wyścigu o francuskie kucharzy, gdyż przasnego bigosu i barszczu jeść już nie wypadało. Szybciej niż tajna poczta państwowa, docierały na ziemie polskie paryskie żurnale, tak aby właściciele majątków mogli olśnić swymi kreacjami zebraną na pobliskim odpuscie publiczność. W dostatki opiewali pośrednicy uczestniczący w operacjach kupna i sprzedaży.

Czar prysł wraz z blokadą angielskich portów. Ceny zboża dramatycznie spadły, a z nimi pospołu runęły wyceny majątków. Powstałe po przepędzeniu Prusaków Księstwo Warszawskie będzie krajem bankrutów. Do rzesz utracjuszy dołączą patrioci nieżałujący ostatniej koszuli na sprawę narodową. Gotówka stanie się dobrem rzadkim i luksusowym, a lichwiarze królami. Zaciągnięte lekkomyślnie długie zaciążą całemu państwu. Rząd Księstwa zwróci się o pomoc do Napoleona. W maju 1808 r. podpisane zostaną z rządem francuskim dwie konwencje. Pierwsza będzie dotyczyć właśnie finansów. Napoleon przejmie od skarbu pruskiego długie polskich obywateli, szacowane na 43 mln franków, a następnie sprzeda je rządowi Księstwa za 20 mln franków.⁴² Polacy zobowiążą się dług spłacić w ciągu trzech lat. Jako że konwencje zostaną podpisane we francuskiej miejscowości Bayonne, to po przykłej tej historii pozostanie nam określenie „bajońskie sumy”.

⁴² 1 ówczesny frank to 1,2 złotego polskiego, czyli 0,2 talara pruskiego.

Z wątkiem tyczącym finansów Księstwa Warszawskiego wybiegłem nieco do przodu, ale służyło to ukazaniu, że także w sferze ekonomicznej pruskie rządy do niczego dobrego nie doprowadziły – jeżeli oczywiście nie liczyć wzbogacenia języka polskiego o kolejne powiedzonko.

PODATKI

Początkowo utrzymano polskie podatki w wysokości takiej jak w czasach Rzeczypospolitej. Od Sejmu Wielkiego podatek wynosił 10% czystego dochodu od dóbr prywatnych i 20% z dóbr duchownych. Zarządzeniem z lipca 1796 r. znacznie ich wysokość podwyższono i zadbano o lepszą ściągalność. Z dóbr szlacheckich ofiara wynosiła teraz 24% od wszelkich dochodów z gruntów, miast i przedsiębiorstw prowadzonych przez szlachtę. W czasach Rzeczypospolitej znacznie niższy podatek powszechnie uznawano za szykanę niszczącą szlachecką wolność i ociągano się z jego płaceniem. Obecnie o wszelkich unikach nie było mowy.

Ze wciąż posiadanych dóbr i wszelkiego innego majątku duchowieństwo wpłacało do skarbu pruskiego 50% dochodów. Prusacy wiedzieli, że największy wpływ na nastroje wśród ludności mieli duchowni szczebla najniższego, a tych dochody były najszczuplejsze. Dokonano gradacji. Duchowni i zgromadzenia duchowne o dochodzie rocznym do 500 zł, zostały całkowicie zwolnione z podatku. W przedziale 500-2000 zł płacono 20%. Pewne ulgi przewidziano dla zgromadzeń i fundacji kościelnych prowadzących szpitale i szkoły.

Od dochodów ze starostw i dóbr stołowych płacono 20%. W miastach wprowadzono podatek od rzezi. Podatek od wódki pobierano z chwilą wyszynku, a od piwa i miodu zaraz po ich wyprodukowaniu. Zachowany został podatek podymny. W porównaniu z czasami Rzeczypospolitej najboleśniej odczuwano nieuchronność podatków.

Jak wielką wagę Prusacy przywiązywali do zysków z produkcji i sprzedaży gorzałki, świadczy fakt, że jedyny polski dokument, jaki włączyli do swych akt brokowskich, dotyczył właśnie tej aktywności.

W roku 1780 biskupi przysłali z Płocka kolejne upomnienie, aby obcej gorzałki do Broku nie sprowadzać i własnej bez pozwolenia nie palić. Obcą gorzałkę magistrat zobowiązał się konfiskować i do dworu odstawiać. Jeżeli chodzi o lokalną wytwórczość, to rajcy przyznali, że: „w tym mieście są niektórzy Obywatele, jako to Franciszek Międak, Stanisław Jachna, Tomasz Łuszczewski,

którzy mając swoje garnce od lat kilku palili i dotąd palą sobie Gorzałki i one szynkują”⁴³. Wyżej wymieniona trójka dżentelmenów obiecała, iż: garnce swe podadzą do magistratu celem o cechowania; innym gorzałki do wyszynku nie sprzedadzą; od każdego garnca przez siebie wyprodukowanego i wyszynkowanego czopowe i 2 złote opłaty skarbowej zapłacą; gorzałkę swoją bez opłaty skarbowej sprzedadzą wyłącznie do „wsi postronnych”. Wydarzyło to się 16 lipca 1780 r., a przestrzeganie biskupich zaleceń w imieniu własnym i całego miasta przyrzekli: „burmistrz Mateusz Szydło, Jan Małkiński, Maciej Łuszczewski, Franciszek Miendacki”⁴⁴.

ŻYDZI

Deklaracją z 6 lutego 1802 r. władze pruskie zniosły przywilej wielu miast i miasteczek mazowieckich: „de non tolerandis Judaeis”. Żydzi zyskali możliwość zamieszkania w miastach dotychczas dla nich zamkniętych. W latach 1790-1808 liczba osób wyznania mojżeszowego wzrosła w niektórych mazowieckich miastach wielokrotnie, np.: w Ciechanowie z 240 do 1194 osób; w Makowie z 505 do 2007; w Nasielsku z 477 do 2410; w Płońsku z 496 do 2801; w Róźnie z 52 do 309.⁴⁵ W Ostrowi w roku 1792 żyło Żydów 135, szesnaście lat później 382.⁴⁶ W roku 1808 udział ludności żydowskiej w miastach powiatu Ostrołęckiego przedstawiał się jak w tabeli 3.⁴⁷

TABELA 3

MIASTA	SPIS 1808		
	CHRZEŚCIJAN	ŻYDÓW	OGÓŁEM
Ostrołęka	1937	99	2036
Nur	597	10	607
Ostrów	761	382	1143
Myszyniec	1007	80	1087
Brok	601	122	723
Andrzejewo	698	28	726
Czyżew	198	611	809

⁴³ *Akta die Untersuchung der Verfassung der Stadt Brock betreffend*; AGAD, k. 38

⁴⁴ Tamże, k. 39

⁴⁵ Henryk Bartoszewicz, *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach Mazowieckich*, s. 106

⁴⁶ Adam Dobroński, *Ostrów Mazowiecka w XVIII-XIX w.*, Warszawa 1975, s. 99

⁴⁷ Henryk Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów...* s. 100

Zwykle uważa się, że to właśnie rok 1802 był początkiem żydowskiego osadnictwa w Broku. Przypadki ich jednostkowego tutaj osiedlenia wystąpiły już jednak wcześniej. W dokumentach pozostałych po wizytacji biskupiej z roku 1781 czytamy, że w całej parafii brokowskiej żyło wówczas 22 Żydów. W rozbiciu na poszczególne miejscowości: w Broku mieszkało 5 osób wyznania mojżeszowego, w Czuraju także 5, w Małkini Nowej 2, w Nagoszewie 4, w Morzyczynie 6.⁴⁸ Na jesieni roku 1824, starozakonna Szyndla Dwora Majerowicz zapragnęła wejść w związek małżeński, a że nie posiadała wymaganych dokumentów, to wystąpiła do magistratu w Broku o wydanie „aktu znania”, potwierdzającego jej tożsamość. Dane jej dotyczące poświadczył m.in. Gezer Berkowicz, który stwierdził, że w Broku zamieszkiwał od lat 40, czyli od roku 1784.⁴⁹

Mimo tych pojedynczych przypadków uznać możemy, że to właśnie pruskie panowanie zapoczątkowało trwającą aż do tragicznego roku 1939 polsko-żydowską koegzystencję w Broku.

KOLONIZACJA PAŃSTWOWA

Kapitan von Nothard w skierowanym do króla pruskiego memoriale zwracał uwagę na potrzebę prowadzenia aktywnej akcji osiedleńczej w Prusach Nowowschodnich i Południowych. Konieczność taka wynikała z faktu, że ziemie te stanowiły pomost łączący Prusy Wschodnie i Śląsk. Wyżej wspomniany kapitan kierował później akcją osiedleńczą w Prusach Południowych. Kierujący prowincją Prus Nowowschodnich Schrötter, stał niegdyś na czele administracji w Prusach Zachodnich. Osobiście obserwował błędy w kolonizacji terenów nadnoteckich, gdzie kolonistów osadzono na małych płachetkach ziemi, dając im możliwość dorabiania przy budowie kanału. Budowę zakończono, koloniści zaś cierpieli nędzę.

Schrötter bał się sprowadzania do swej prowincji ludzi przypadkowych, pozbawionych majątku. Obliczono, że dla zagospodarowania jednego łana potrzeba było przeciętnie 200 talarów wkładu finansowego. Przewidywano, że połowę tej kwoty osadnicy otrzymają od państwa. Oprócz pieniędzy osadnicy mieli otrzymać pomoc w transporcie i bezpłatne drewno budulcowe. Na przeprowadzenie akcji osiedleńczej w prowincji, skarb pruski przyznał 200 tys.

⁴⁸ *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, Płock 2011, s. 20

⁴⁹ *Akta stanu cywilnego gminy Brok. Aneksy do akt małżeństw 1820-1825*; AP w Pułtusku, akt nr 75, k. 151

talarów⁵⁰. Pomimo wymagania wkładu własnego, do prowincji poczęli masowo napływać koloniści bez wymaganego minimum, wynoszącego 60 talarów. Ich los przyprawiał Schröttera o ból głowy, polecił więc zatrudniać tzw. *Budników* na folwarkach domen.

Pierwsi koloniści zaczęli przybywać w roku 1797. Akcja właściwa rozpoczęła się dwa lata później, większe zaś rozmiary przybrała w roku 1802. Do roku 1806, założono w departamencie kamery płockiej 20 kolonii, w których osiedlono 505 rodzin, w sumie 2 986 osób. 170 rodzin pochodziło z Wirtembergii, 78 z Meklemburgii, 81 z innych miejsc Prus Nowowschodnich, Pozostałe rodziny z pochodziły z różnych rejonów Rzeszy.⁵¹

Najczęściej koloniści otrzymywali ziemię w wieczystą dzierżawę i podlegali władzy urzędu domen. Przed tym urzędem zawierane były wszelkie umowy kupna, sprzedaży, testamenty. Po upływie okresu wolnego kolonistów obciążały liczne obowiązki.

W Broku i w jego bezpośrednim sąsiedztwie nie doszło wówczas do masowego, zorganizowanego osiedlania kolonistów. Najbliższe kolonie powstały w parafiach Jasienica i Długosiodło. Najśłynniejszą z tych kolonii zostanie wiele lat później Paproć Duża, a to z racji zawartego tam związku małżeńskiego między Marią z Koplewskich Juskiewiczową i Józefem Piłsudskim.

Wkrótce po przybyciu na ziemię polskie, znaczna część osadników ruszyła dalej na wschód, skuszona znacznie lepszymi warunkami osiedlenia oferowanymi przez cara Aleksandra I. Z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego część kolonistów przeniosła się do Prus Wschodnich.

Pozostali osadnicy, zamiast germanizować sąsiadów, w wielu przypadkach ulegali polonizacji i po ich niemieckich korzeniach pozostały jedynie spolszczone nazwiska: Szulców, Gerców, Szwarców, Tylów, Bauerów, Grynfelderów i innych. Część kolonistów pochodzących z lewego brzegu Renu, przez dziesiątki lat uważała się za Francuzów.

Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. kolonistów jasiennickich opisano następująco:

⁵⁰ Jan Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793-1806*, Poznań 1953, s. 154

⁵¹ Jan Wąsicki, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*, s. 146

Gm. J. liczy 703 dm., ludność zaś 6809 dusz a mianowicie 3353 mężczyzn i 3456 kobiet. Ludność ta rozpada się następująco [...] kolonistów niemców ewang i katol. 1319, cudzoziemców 7. Tu dodać należy, że pomiędzy kolonistami jakkolwiek trafiają się rodziny nie mówiące po polsku i uznające się za niemców choć katolickie, tak znowu się także rodziny ewangelickie z obcemi nazwiskami, lecz nie mówiące po niemiecku i uznające się za polaków, ztąd rozdział pośród narodowości dosyć trudny, tym bardziej, że kilka rodzin pochodzących z Alzacyi pomimo 50-letniej nieobecności w kraju i nieznamości innego języka prócz niemieckiego, obraża się posądzeniem o jakąkolwiek inną narodowość i koniecznie żąda, by ich za Francuzów uważano.⁵²

Tych z kolonistów, którzy całkowitemu spolszczeniu nie ulegli, przesiedlono w roku 1939 na tereny włączone do III Rzeszy.

PARAFIA

Ustanowienie granicy na Bugu, odcięło brokowską parafię od jej zamorskich terytoriów: Morzyczyna, Płatkownicy i Kępy. Gęsto rozmieszczone posterunki austriackiej straży granicznej, znalazły się w wielu wsiach, m.in. w: Morzyczynie, Wilczogębach, Rażnach.⁵³ Samowolne przekraczanie granicy zostało zabronione – wymagano zezwoleń. Najbliższe Brokowi przejście graniczne, Austriacy posadowili w Morzyczynie i pobudowali tu infrastrukturę w postaci kilku niewielkich budynków z kamienia i cegły. Jeden z nich dotrwał w niezłym stanie do dzisiaj.

Podróż parafian z lewego brzegu Bugu do kościoła w Broku, zawsze była utrudniona, a podczas powodzi i w zimie wręcz niebezpieczna. Po trzecim rozbiorze, gdy pojawiły się dodatkowe problemy z przekraczaniem granicy, postanowiono przyłączyć Morzyczyn, Płatkownicę i Kępę do parafii Sadowne.

Był to kolejny dotkliwy cios dla finansów brokowskiej parafii. Wcześniej, decyzją biskupa płockiego Krzysztofa Hilarego Szembeka z 26 kwietnia 1791 r.: „dziesięcina z wsiów Nadkole, Rażny i Wilczogęby dawniej do Kościoła Parafialnego Brokowskiego należąca zaaplikowaną została do Kościoła z

⁵² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1882, s. 470

⁵³ Andrzej Firewicz, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, Warszawa 2004, s. 24

Kamieńczyka”⁵⁴. Konfiskata dóbr kościelnych w roku 1796, również nie sprzyjała dochodom brokowskiej parafii.

BUG

Prusacy doceniali znaczenie szlaków komunikacyjnych, toteż bez zwłoki rozpoczęli prace nad lepszym wykorzystaniem rzek.

Holsche, autor jednego z podstawowych dzieł, które posłużyły do napisania niniejszego artykułu, poświęcił rzekom Bug i Narew sporo miejsca. Nieco jego kompetencje podważa fakt, że niepotrzebnie wdał się w rozważania dylematu – wody, której z rzek wpadają do której⁵⁵. Każdy przecież rozsądny, racjonalnie myślący człowiek bez chwili wahania przyzna, że to Narew wpada do Bugu. Każdy może też dostrzec, że do miejsca, gdzie Bug łączy swe wody z Wisłą, wody tej ostatniej przebyły zaledwie 677,5 km, wody zaś Bugu aż 813,5 km. W zasadzie to Wisła więc wpada do Bugu, ale w tym wypadku sprawa wydaje się od wieków przesądzona, więc nie kruszmy o to kopii.

Przez setki lat podkreślano, że Bug jest rzeką kapryśną, pełną niespodzianek, nurt swój wielokroć zmieniającą, a w czasie letnich posuch nieżeglowną. Przez stulecia wciąż ktoś nowy rozmyślał nad połączeniem Bugu – poprzez Muchawiec i Prypeć – kanałami z Dnieprem, by stworzyć szlak wodny prowadzący z Morza Czarnego na Bałtyk i Morze Północne. Wizja ta pobudziła także wyobraźnię pewnego pruskiego inżyniera z Królewca i skłoniła go w roku 1797 do osobistego spływu z nurtem Bugu.

Według Johanna Christiana Wutzke, bo on był tym śmiałkiem, piasek i żwir, z których zbudowane są brzegi i koryto Bugu, zachowują się niczym lotne piaski, czy ruchome wydmy na pustyni. Bezustannie zmieniają swoje położenie i trudno wytyczyć trwalszy szlak na rzece. Podmywane przez wodę skarpy prawego, piaszczystego, wysokiego brzegu Bugu, wciąż w nowych to miejscach osuwają się w nurt, zamulając koryto i zmieniając bieg rzeki.

Dodatkową przeszkodą są sterty drzew, krzaków i głązów tarasujące nurt po powodziach. Na wiosnę tworzą się wielkie zatory lodowe, a woda, usiłując znaleźć inne miejsce przepływu, tworzy coraz to nowe kępy, wyspy i zakola. Wszystko to sprawiało, że przy niskich stanach wody, nawet spław tratw był utrudniony i niebezpieczny. Nic więc dziwnego, że nie tylko szkuty, ale i

⁵⁴ *Akta zabezpieczenia własności duchownych dla kościołów w Kamieńczyku i Broku...* k. 4

⁵⁵ August Carl Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Berlin 1800, s. 184-185

większe tratwy poprzedzali piloci na niewielkich łodziach. Piloci nie wiosłowali, ale pozwalali unosić się z nurtem rzeki, nieustannie sondując jej dno. Ruchami ciała i modulowanym śpiewem sygnalizowali, jaki kierunek miała obrać podążająca za nimi większa jednostka. Rankiem, gdy nad wodą unosiła się mgła, wszędzie roznosił się głos tych niewidocznych śpiewaków, co stwarzało niepowtarzalną atmosferę.⁵⁶

To, co Bug potrafił, zaskoczyło nawet pruskiego inżyniera. W 1800 r. postanowiono zbudować nowy, niezwykle solidny skład na łęgach nadbrzeżnych w Nurze. Wiosną następnego roku potworzyły się na Bugu zatory przypominające góry lodowe. Kry z łatwością skruszyły planowane jako niezniszczalne fundamenty składu. Wutzke widział szansę na regulację Bugu, ale wiązał to z ogromnymi wydatkami i niezbędną współpracą ze strony władających lewym brzegiem Austriaków.

W odróżnieniu od Bugu Narew także przy niskich stanach wód była w pełni żeglowna. W przypadku Ostrołęki dodatkową zaletę stanowiła możliwość uregulowania płynącej z Prus Wschodnich rzeki Omulew.

PRASA

Nie wiemy, czy do Broku przełomu XVIII i XIX w. docierała „Gazeta Warszawska” lub „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. Wiemy natomiast o innym tytule, który z pewnością tutaj czytano.

W roku 1798 rozpoczęto w Białymstoku druk dwujęzycznej „Gazety Uświadamiającej Prus Nowowschodnich dla pożytecznej Wygody Publiczności”. W roku 1801 złożony ten tytuł zmieniono z przyczyn niewiadomych, na nie mniej skomplikowany „Nowo-Wschodnich Pruss Doniesienia ku Wygodzie Publiczney”. Gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu. Jej prenumeratorem był obowiązkowo każdy pruski urzędnik, musiała więc się znaleźć na biurkach urzędników domen Brok. Poczmistrzowie dostawali premię za skłonienie do jej prenumeraty także cywilnych poddanych. Polski czytelnik mógł tu w kiepskim tłumaczeniu przeczytać: rozporządzenia, zarządzenia, obwieszczenia władz pruskich; zawiadomienia sądowe, listy gończe i informacje o fałszywych monetach; ogłoszenia o przedmiotach zgubionych i odnalezionych; tabele cen na towary rolne w różnych miejscach prowincji; informacje o przyjazdach i wyjazdach z prowincji znaczących

⁵⁶ Johann Christian Wutzke, *Beschreibung des Bugflusses*. Königsberg 1820, s. 491

osobistości; informacje o licytacjach i przetargach na dzierżawę folwarków, karczem, przewozów i tym podobne. Anonse prywatne były znacznie mniej licznie reprezentowane. Pojawiały się ogłoszenia o uratowaniu tonących. W tym przypadku rząd wypłacał bohaterskim wybawcom 10 talarów nagrody.

W dostępnych egzemplarzach gazety odnalazłem dwie informacje związane z Brokiem. W numerze z lipca 1799 r. czytelników zelektryzowała informacja z Sądu Powiatowego w Ostrowi:

Józef Krajewski i Okrasia Mieszczanie z Broku w Powiecie tutejszym na Końcu maja a. c. we Wsi Orchosy zwaney w parafyi Długosiodł, znaleźli Koni dwa z których jeden Ogier kary bez znaku, druga zaś klacz brudnokasztanowata z Gwiadzką, obydwie średniego Wzrostu; Posiadacz takowych Koni w Nocy iak powiadaia uciekł. Gdy podobną zdaie się być rzeczą iż zwyż rzeczzone Konie Komuś ukradzione zostały, a zatym Właściciela onych nienieyszym wzywa się, iżby w terminie 1go sierpnia c. zrana o Godzinie 8 w tutejszym Sądzie powiatowym stawił się, i Prawo Swe Własności względem tychże Koni okazał, gdyż inaczey spodziewać się ma, iż Temu Który wspomniane Konie złapał. Konie, one podług Prawa przyzane będą. Dnia 12go Juny 1799.⁵⁷

Jeżeli autor tego tłumaczenia był Polakiem, to poddanym pruskim musiał zostać już z chwilą pierwszego zaboru i język ojczysty stał mu się obcym. Jeżeli chodzi o kolejną związaną z Brokiem wzmiankę, to nie będę więcej katował czytelnika polszczyzną niczym francuszczyzną z serialu „Allo, Allo!” i po prostu zdradzę, czego notka dotyczyła.

Jest to datowane na 13 stycznia 1806 r. zawiadomienie nadleśniczego domen Brok o przetargu, do którego 17 lutego powyższego roku miało dojść w siedzibie Urzędu Leśnego w Udrzynie. Przetarg dotyczył czerpania pożytków z organizacji polowań w lasach domen. Okres dzierżawy tego prawa wynosił trzy lata. Nie wiemy, kto przetarg wygrał i czy ciągnął z tej wygranej jakieś korzyści, jako że w listopadzie 1806 r. wybuchło antypruskie powstanie w Wielkopolsce, a na Mazowsze wkroczyła armia rosyjska pod dowództwem Levina von Benningsena.

⁵⁷ „Gazeta Uświadamiająca Prus Nowowschodnich dla pożyteczney Wygody Publiczności”, 1799, 19.07. 1799

ZAKOŃCZENIE

W swoich wspomnieniach z Warszawy Julian Ursyn-Niemcewicz pisał: „Oddać jednak należy sprawiedliwość rządowi pruskiemu, iż nie szerzył prześladowań, ni okrucieństw. Każdy używał rozsądnej wolności i bezpieczeństwa. Generał Köhler, komendant wojskowy Meier i inni pierwsi cywilni urzędnicy zdawali się raczej cudzoziemcami w mieście niżli zarządcami”⁵⁸.

Brak znaczniejszych represji to prawdopodobnie największy plus pruskich rządów na ziemiach trzeciego zaboru. W sytuacji, gdy po 1795 r. Polacy stanowili połowę ludności Prus, rozsądek nakazywał niepodejmowanie działań radykalnych i postawienie na stopniową germanizację nowych poddanych.

Zastój w handlu i rzemiośle był w chwili wyjścia Prusaków, nie mniejszy niż przed ich wkroczeniem. Rzesze szlachty bankrutowały. W sytuacji chłopów niewiele się zmieniło.

Państwo pruskie nie potrafiło przeprowadzić skutecznych reform, gdyż samo ich potrzebowało. Oczywiście wielu świątłych pruskich urzędników jak choćby Schrötter widziało potrzebę reform. Zdawali sobie sprawę, że w starych prowincjach junkrzy nie dopuszczają do żadnych zmian, toteż Prusy Nowowschodnie potraktowano jako swoiste laboratorium. To w tej prowincji po raz pierwszy przeprowadzono rozdzielenie kompetencji władzy administracyjnej i sądowniczej. Inne reformy przypominały tworzenie papierowej rzeczywistości.

Totalnie zbiurokratyzowany system, który zapewniał Hohenzollernom sukcesy przez ponad setkę lat, wyczerpał swoje możliwości i rozsypał się w huku dział spod Jeny i Auerstedt.

Największa zmiana w przypadku Broku to zakończenie wielowiekowego okresu, gdy miasteczko było własnością duchowieństwa. Na dłużej, a niektóre na zawsze pozostaną z brokowiakami liczne zmiany wprowadzone w organizacji sądownictwa. Od panowania Prusaków datuje się prawie półtora wieczne wspólne w Broku sąsiedztwo Polaków i Żydów. Trwałym na ponad pół wieku okaże się wprowadzony wówczas podział administracyjny.

Najwięcej korzyści uzyskał w tym okresie Białystok, który z prywatnego, prowincjonalnego miasteczka doszedł do rangi centrum administracyjnego.

⁵⁸ Julian Ursyn-Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. II, Warszawa 1957, s. 241, 242

BIBLIOGRAFIA

Bartoszewicz Henryk, *Projekty rewirów dla ludności żydowskiej w miastach mazowieckich*, „Rocznik Mazowiecki”, 2006, T. 18, s. 104-120

Bobkowska Wanda, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1948

Bussenius Ingeburg Charlotte, *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreußen und Neuostpreußen*, Athenäum Verlag, Frankfurt am Main 1961

Dobroński Adam, *Ostrów Mazowiecka w XVIII-XIX w.*, [w:] *Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta i powiatu*, pod redakcją Stanisława Russockiego, Książka i Wiedza, Warszawa 1975

Firewicz Andrzej, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, Wydawnictwo Edukacyjne, Warszawa 2004

„Gazeta Uświadamiająca Prus Nowowschodnich dla pożyteczney Wygody Publiczności”, numery z: 21 stycznia 1799 i 19 lipca 1799

Grossman Henryk, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808-1810*, Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1925

Grzybowski Michał Marian, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu w drugiej połowie XVIII wieku; wypisy źródłowe z wizytacji kościelnych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, 1983, T. 4, s. 221-260

Handbuch über den Königlich Preußischen Hof und Staat: für das Jahr 1801, Berlin 1801

Heinemann Manfred, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771-1800*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1974

Holsche August Carl, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neuostpreussen*, Erfter Band, Friedrich Maurer, Berlin 1800

Jemielity Witold, *Szkoły elementarne w powiecie ostrolęckim 1795-1866*, „Studia Teologiczne”, 1991, nr 9, s. 203-221

Kociszewski Aleksander, *Pod pruską okupacją i w granicach Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Brok i Puszcza Biała: przeszłość - środowisko geograficzne, kulturowe i przyrodnicze*, Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, Ciechanów 1989

Konopka Stanisław, *Medycyna w Polsce w połowie XVIII wieku w świetle listu Jacka Augustyna Łopackiego*, „Archiwum Historii Medycyny”, 1957, nr 20

Mach Anton, *Geschichte des Königlich Preussischen Zweiten Infanterie: gennant Königs-Regiments*, Berlin 1843

Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku, T. 12 – *Ziemia nurska*, zebrał i do druku przygotował ks. Michał Marian Grzybowski, Płock 2011

Rudnicki Lucjan, *Stare i nowe*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977

Skarbek Fryderyk, *Pamiętniki Seglasa*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1898

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T. III, pod redakcją Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, Warszawa 1882

Straubel Rolf, *Biographisches Handbuch der preussischen Verwaltungs- und Justizbeamten 1740-1806/15*. Teil I A-L, K. G. Saur, München 2009

Ursyn-Niemcewicz Julian, *Pamiętniki czasów moich*, T. II, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957

Wąsicki Jan, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793-1806*, „Przegląd Zachodni”, 1953, nr 9-10, s. 137-179

Wąsicki Jan, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1963

Wutzke Johann Christian, *Beschreibung des Bugflusses*, „Beiträge zur Kunde Preußens”. Band 3, Heft 6, Königsberg 1820

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Akta stanu cywilnego gminy Brok. Aneksy do akt małżeństw 1820-1825; sygnatura 17; zespół 79/255/0; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Puławsku

Akta die Anlegung der Schneidemühlen im Amt Brok betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1063; AGAD

Akta die Ansetzung der Beamten im Amt Brok betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1059; AGAD

Akta die Anstellung der Unterbedienten im Amt Brok betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1060; AGAD

Akta die Bauten und Reparaturen im Amt Brock betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1057; AGAD

Akta die Kurierung der Kranken im Amt Brok betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1065; AGAD

Akta die Separation der Ostrowschen städtischen Ländereien mit der zum Amt Brok gehörenden Woytostwo betreffend; zespół 1/170/0; seria 3; jednostka 914; AGAD

Akta die Untersuchung der Verfassung der Stadt Brock betreffend; zespół 1/170/0, seria 3; jednostka 615; AGAD

Akta die Unterstützung der Abgebrannten im Amt Brok betreffend; zespół 1/170/0; seria 2; jednostka 1064; AGAD

Akta zabezpieczenia własności duchownych dla kościołów w Kamieńczuku i Broku na dobrach Nadkole, Rażny i Wilczogęby w powiecie węgrowskim; zespół 1/227/0; seria 3; jednostka 4384; AGAD

Miasto Brok, vol. I; zespół 1/191/0; jednostka 4277; AGAD

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Prusy Nowowschodnie (kolor zielony) na angielskiej mapie z roku 1806. Mapa opublikowana pierwotnie przez: Cadell & Davies Strand and Longman Hurst Rees & Orme Pater Noster Row. Pozyskano poprzez: wikipedia.com. Od momentu śmierci twórców minęło ponad 70 lat. Domena publiczna.